Opinie

POTRZEBNA REFORMA VAT

Unijny system VAT ma oczywiste wady: jest skomplikowany, nieefektywny i umożliwia ogromne oszustwa – pisze Jacek Chołoniewski →B9

Polska wymaga reintegracji

ROBERT GARDZIŃSKI

JAN SZOMBURG

Stoimy dziś przed wyzwaniem stworzenia naszej wspólnej, dojrzałej tożsamości narodowej, która nie będzie ani nazbyt słaba, ani też przesadnie silna – twierdzi organizator Kongresu Obywatelskiego.

By zapewnić sobie stabilny rozwój i dołączyć do krajów wysoko rozwiniętych musimy zbudować dojrzałe społeczeństwo i państwo – dojrzałą Rzeczpospolitą. To taki kształt ustrojowy i ład kulturowy, który sprzyja wykorzystaniu potencjału – talentów, wiedzy, energii i aspiracji – całego społeczeństwa, wszystkich jego grup.

Dojrzała Rzeczpospolita zachowuje równowagę między różnorodnością, która jest siłą napędową w złożonym świecie, a spójnością, która jest warunkiem zdolności do myślenia i działania zbiorowego w imię dobra wspólnego. Dotyczy to zarówno spraw krajowych, jak i relacji zagranicznych. Kluczowym warunkiem dobrego działania wspólnoty politycznej jest prawdziwa wspólnota tożsamości i wartości. I to jest właśnie najważniejsze wyzwanie, przed którym dziś stoimy jako naród i społeczeństwo.

Zachód i naród

Po 1989 roku powstał wolny rynek narracji tożsamościowych i systemów wartości. Wahadło najpierw wychyliło się w stronę Europy i wartości liberalno-demokratycznych. Było to zrozumiałe. Zachód imponował zdecydowanej większości Polaków swoją zdolnością do produkowania dobrobytu, stabilności i wolności życia. Chcieliśmy znaleźć się w takiej błyszczącej, a zarazem nieco wyluzowanej Europie, której bezpieczeństwo było w dodatku chronione przez „dobrego wujka" zza oceanu.

Intuicyjnie wydawało się, że im bardziej będziemy podobni do Zachodu, tym lepiej będziemy żyli. Narracja naśladowczo-modernizacyjna miała wówczas tak dużą siłę przyciągania, że żaden głos tego czy innego profesora, który przestrzegałby przed tą drogą, i tak nie miałby żadnego znaczenia. Polacy wybrali rynek i to „oprogramowanie" życia zbiorowego, które sprawdziło się na Zachodzie.

Nasza integracja z UE zbiegła się jednak z szybkim procesem globalizacji, który zaczął też oddziaływać na samą Unię, rozwarstwiając społeczeństwo i podkopując tę idyllę społeczno-ekonomiczną, która nas tak pociągała. W dodatku przez cały okres 25 lat po 1989 roku mieliśmy w Polsce tzw. rynek pracodawcy. Z czasem przyszło więc zmęczenie nakładającymi się na siebie czterema zjawiskami: transformacją, integracją z UE, globalizacją i rynkiem pracy faworyzującym pracodawców. W sumie zjawiska te powodowały szybkie rozwarstwienie, zmienność, niepewność i silną konkurencję w społeczeństwie wcześniej egalitarnym i stabilnym. Do tego doszło zmęczenie szybką modernizacją kulturowo-obyczajową, która u części społeczeństwa powodowała poczucie obcości i wykluczenia aksjologicznego.

Wywołało to zwrot ku narracji narodowej, tożsamościowej, lokalnej. Zwrot całkowicie zrozumiały jako efekt niekontrolowanej i spłaszczającej wartości globalizacji. Dziś widzimy go zresztą w całym świecie zachodnim, gdzie wspomniane procesy były zdecydowanie bardziej rozłożone w czasie i osłaniane poduszką wcześniejszego dobrobytu.

Wzrost potrzeby tożsamości lokalnych i narodowych wynika z poszukiwania większej pewności, bezpieczeństwa i samokontroli. Jest wyrazem chęci przywrócenia narodowej samosterowności, która tak dobrze działała w ramach państwa dobrobytu jeszcze 30–40 lat temu. Zmagania między siłą globalizacji a potrzebą większej samosterowności dopiero się zaczynają i z pewnością znalezienie nowej równowagi między nimi zajmie sporo czasu.

W Polsce wyzwanie stworzenia dojrzałej, wspólnej tożsamości jest jeszcze trudniejsze i bardziej uwikłane w zaszłości historyczne. Jednocześnie ma jednak zasadnicze znaczenie dla przezwyciężenia dotychczasowych, historycznych trudności rozwojowych i ciągłego cofania się po osiąganiu tymczasowych sukcesów. Teraz mamy szansę stawienia czoła temu wyzwaniu i przebicia szklanego sufitu krajów wysoko rozwiniętych. Sukces rynkowy już w dużej mierze osiągnęliśmy, teraz czas na sukces w sferze rozwoju kulturowego i instytucjonalnego.

Równowaga narracji

Są dwa powiązane ze sobą warunki stworzenia nowej, szeroko akceptowanej narracji narodowej, bardziej wyrazistej i przekonującej, a zarazem funkcjonalnej wobec cywilizacyjnych, ekonomicznych i związanych z bezpieczeństwem wyzwań przyszłości. Pierwszym warunkiem jest sposób jej wypracowania, drugim jest jej natężenie.

Prawdziwa wspólnota tożsamości i wartości musi być wypracowana z faktycznym udziałem wszystkich części społeczeństwa, wszystkich „korzeni" historycznych i całej palety preferencji co do wartości, które są zakodowane w naszym społeczeństwie. Budowaniu ogólnonarodowej tożsamości i wspólnotowości nie sprzyja więc wykluczenie dużych części społeczeństwa z tego procesu lub narzucanie narracji tożsamościowych tym, którzy są słabsi w pracy symbolicznej, przez tych, którzy mają większą siłę narracjotwórczą.

W historii Polski widać ogromną nierównowagę na rynku narracyjnym. Najpierw pole to całkowicie zdominowała szlachta, później inteligencja. Zdecydowanie najliczniejsza warstwa chłopska (80 proc. ludności w I Rzeczypospolitej i 60 proc. w II RP) nie miała wiele do powiedzenia w kreowaniu symboliki i treści polskiej narodowej tożsamości. I właściwie tak pozostało do dziś. Dominująca w pierwszych 25 latach III RP narracja liberalno-demokratyczna, europejska – była wytworem części inteligencji. Teraz zaczyna dominować narracja konserwatywno-narodowa, której nośnikiem jest inna część postszlacheckiej inteligencji. Wielkim nieobecnym na rynku narracyjnym są grupy o korzeniach chłopskich, stanowiące zdecydowaną większość społeczeństwa, również dzisiejszej klasy średniej. Synteza tożsamościowa, której jako kraj potrzebujemy, to nie synteza między nurtem liberalno-demokratycznym a konserwatywno-narodowym, ale synteza z walnym udziałem trzeciego źródła, którego „produkcji narracyjnej" jeszcze dobrze nie znamy. Możemy się jedynie domyślać, że przyniosłaby ona wiele walorów (choćby praktyczności i zdrowego rozsądku), których nam bardzo brakuje.

Dojrzała Rzeczpospolita dba, by tożsamość nie była zbyt słaba, ale i nie nazbyt silna. Niedobór tożsamości utrudnia zbiorowe myślenie i działanie oraz powstawanie samoregulujących się etosów publicznych, a także rozwój kapitału społecznego. Ogranicza poczucie własnej wartości, naszą pewność siebie i asertywność, wprowadza lęk i skłonność do naśladownictwa w relacjach zewnętrznych.

Edukacja do podmiotowości

Niedobór bądź nadmiar tożsamości praktycznie przekreślają możliwości skoku proinnowacyjnego, bo ten wymaga zarówno opartej na lojalności i zaufaniu współpracy w ramach swego kręgu kulturowego, swojej wspólnoty politycznej, jak i umiejętności współpracy międzykulturowej. Ta ostatnia jest obecnie konieczna nie tylko w relacjach z zagranicznymi partnerami, ale także wewnątrz krajów – bo każde liczące się dziś laboratorium czy ośrodek naukowy wymaga ludzi o różnych doświadczeniach i kompetencjach kulturowych. Inaczej nie można zrozumieć świata. A bez rozumienia świata nie można skutecznie prowadzić ani badań, ani biznesu, ani polityki. Dojrzała Rzeczpospolita – w imię swoich interesów rozwojowych – dba więc o znajdowanie dobrej równowagi między otwartością a zamknięciem.

Nadmiernie silna tożsamość ma skutki negatywne. Prowadzi do poznawczego zamykania się wspólnoty. Tworzy swoiste tożsamościowe uzależnienie, silnie wiążące wyobrażenia o nas samych ze ściśle określonym wzorcem tożsamościowym. A to ma bardzo negatywne skutki dla zdolności wspólnoty do rozwoju i przetrwania. Utrudnia ułożenie się z sąsiadami i całym otoczeniem międzynarodowym, co potrzebne jest, byśmy mogli czerpać korzyści z międzynarodowego podziału pracy i systemu bezpieczeństwa. W takiej sytuacji paradoksalnie cieszymy się z wyborczego sukcesu bliższego nam tożsamościowo przywódcy w innym kraju, mimo że jego zwycięstwo jest niekorzystne dla naszych interesów. Inaczej mówiąc, potwierdzenie słuszności naszej opcji ideologiczno-tożsamościowej staje się ważniejsze niż realne interesy rozwoju i bezpieczeństwa naszego kraju.

Blokuje to możliwość dialogu i wypracowania konsensusu wewnętrznego. Prowadzi do idealizowania własnej grupy – na zasadzie: „tylko my mamy rację i dobre intencje". Idealizm grupowy nieuchronnie wiedzie do wyścigu o to, kto bardziej spełnia pewien ideał, co otwiera drogę do wewnętrznego autorytaryzmu, podporządkowania się „najlepszym", czyli zwykle bardziej ekstremalnym wzorcom. To z kolei jeszcze bardziej blokuje zdolność do komunikacji, zrozumienia, empatii wobec świata zewnętrznego i części świata wewnętrznego. W debacie publicznej trudno nam wówczas przyjąć nawet najbardziej oczywiste fakty – nie mówiąc o opiniach i argumentach – jeżeli uderzają one w nasz wizerunek samych siebie. Wizerunek, na którym zawieszone jest wszystko – cały sens naszego życia, jego legitymizacja.

Najważniejsze dla stworzenia dobrej kompozycji tożsamości i wartości, służącej trwaniu i rozwojowi Polski jest podmiotowość. Dlatego dojrzała Rzeczpospolita wychowuje osoby miłujące siebie, Polskę i świat w sposób refleksyjny. Której fundamentem jest nie tyle posłuszeństwo, co odpowiedzialna, podmiotowa osoba. Buduje społeczeństwo ludzi wolnych i odpowiedzialnych, miłujących własną ojczyznę nie tyle w sposób rekompensacyjny, czyli w jakimś stopniu „biorący", ile z wyboru serca, przekonania umysłu i poczucia obowiązku.

Proces czasowej dezintegracji społeczno-kulturowej, który dzisiaj przeżywamy, nie musi na dłuższą metę być zły. Aby stał się szansą, musi prowadzić do pozytywnej reintegracji, czyli do wejścia na ścieżkę rozwoju podmiotowego społeczeństwa i podmiotowej wspólnoty politycznej, w której tożsamość integruje, a nie dzieli. Pod względem swej siły (natężenia) jest zaś tożsamością „skrojoną na miarę", aby nie odczuwać ani lęku, ani pychy – tylko spokój wynikający z poczucia własnej wartości i tego, iż wiemy kim jesteśmy. Wykorzystajmy więc zbliżające się stulecie odzyskania niepodległości do partnerskiej, przyjaznej pracy nad naszą polską tożsamością. W tym duchu chcemy działać jako Kongres Obywatelski. ©℗

Dr Jan Szomburg jest prezesem Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, inicjatorem i organizatorem Kongresu Obywatelskiego

Pełna wersja tekstu www.rp.pl/opinie

KONGRES OBYWATELSKI

PRZESTRZEŃ MYŚLENIA WSPÓLNEGO

Podejmując wyzwanie dojrzałej debaty publicznej, rozpoczynamy na łamach „Rzeczpospolitej" cykl artykułów służących poszukiwaniu zbiorowej mądrości obywatelskiej. Jednym z zasadniczych problemów polskiej demokracji jest swoiste zamknięcie komunikacyjne. Występuje ono na wielu płaszczyznach – branżowej, środowiskowej czy aksjologicznej, a jego przyczyną jest powszechne używanie języka analityczno-eksperckiego lub ideologiczno-tożsamościowego. Szeroka opinia publiczna ma więc problem z całościowym rozumieniem naszej rzeczywistości i dostrzeganiem związków przyczynowo-skutkowych między różnymi zjawiskami. Biznes nie rozumie uwarunkowań kulturowych i społecznych, edukacja nie rozumie potrzeb biznesu i administracji, obywatele nie rozumieją istoty prawa, Polska metropolitalna nie rozumie Polski lokalnej. Kwestie ideowe, kulturowe, tożsamościowe i etyczne są dyskutowane w osobnych miejscach, a wymiana myśli między nimi jest bardzo ograniczona. W takiej sytuacji trudno rozpoznać, co jest faktycznie naszym polskim interesem i jakie stoją przed nami wyzwania, wokół czego budować narodową wspólnotę i co służy rozwojowi.

Bez całościowego zrozumienia naszej sytuacji nie mamy z kolei szans w wyścigu globalnym. Nadmierne skupienie się na jednym polu układanki może oznaczać oddanie strategicznego pola w innej części. Jeśli nie będziemy patrzeć w sposób zintegrowany, łatwo możemy przeoczyć szanse i zagrożenia dotyczące naszych najważniejszych interesów. W złożonym świecie musimy widzieć zjawiska w ich kontekstach (kulturowych, technologicznych, prawnych, przyrodniczych) oraz budować pomosty porozumienia pozwalające wyjść z silosów branż, ideologii czy środowisk ku zbiorowej mądrości.

Ogromną rolę w tworzeniu tych pomostów odgrywa język. Aby mogła zaistnieć prawdziwa wymiana idei, doświadczeń i perspektyw, musimy się posługiwać zrozumiałym dla wszystkich i empatycznym językiem. To ważne, aby był to język, który buduje również pomosty emocjonalne, język pozytywnego nastawienia. Jeśli w wypowiedzi pojawiają się drażniące, dotykające naszej wrażliwości sformułowania, jeśli czujemy w nich wyższość albo wręcz pogardę – zamykamy się na cały przekaz, nawet jeżeli w swej warstwie merytorycznej ma on dużą wartość. ©℗

Więcej na kongresobywatelski.pl i rp.pl